

MATERJAŁY DO HISTORJI SŁUŻBY ZDROWIA W POWSTANIU STYCZNIOWEM

Dr. FRANCISZEK BIAŁOKUR
GEN.-BRYG.

POSTĘPY W ORGANIZACJI
SŁUŻBY ZDROWIA
W POWSTANIU STYCZNIOWEM

WARSZAWA

SKŁAD GŁÓWNY: BIBLIOTEKA OFICERSKIEJ SZKOŁY SANITARNEJ
i GŁÓWNA KSIĘGARNIA WOJSKOWA

1927

MATERJAŁY DO HISTORJI SŁUŻBY ZDROWIA W POWSTANIU STYCZNIOWEM

Dr. FRANCISZEK BIAŁOKUR
GEN.-BRYG.

POSTĘPY W ORGANIZACJI
SŁUŻBY ZDROWIA
W POWSTANIU STYCZNIOWEM

WARSZAWA
SKŁAD GŁÓWNY: BIBLIOTEKA OFICERSKIEJ SZKOŁY SANITARNEJ
i GŁÓWNA KSIĘGARNIA WOJSKOWA
1927

1522
35

444 59

II

St. Kier. Wojskowa Warszawa 8. III. 35

225



W lutym 1864 r. zbierały się w Sandomierskiem coraz większe siły powstańcze. Już w grudniu 1863 r. zajął się generał Józef Hauke-Bosak organizacją sił powstańczych pod zasłoną oddziałów krakowskich. W myśl instrukcji otrzymanych od Traugutta, każde z trzech województw (krakowskie, sandomierskie i kaliskie), zostających pod dowództwem Bosaka, miało formować dywizję. Każdy powiat formował pułk, złożony z 2 bataljonów czynnych i jednego rezerwowego, oraz szwadron kawalerji, złożony z 120 koni.

Pierwsze bataljony zostały skompletowane, drugie organizowały się. W ogromnej części były to dopiero — kadry. Oddziały krakowskie obozowały w Cisowie Sandomierskim i były znakomicie zaprowiantowane i zaopatrzone. Oddziały mogły się swobodnie rozwijać i dokompletowywać, gdyż rosjanie nie pokazywali się przez miesiąc z powodu ostrej zimy, jak twierdzi Sabowski (Józef Hauke-Bosak str. 32 — 34). Lud i szlachta byli usposobieni przychylnie i patriotycznie. Datę 10 stycznia 1864 r. nosi obszerny rozkaz generała Bosaka do sił zbrojnych województw krakowskiego, sandomierskiego i kaliskiego w dążności do ostatecznego zreorganizowania sił zbrojnych narodowych — według instrukcji wydanej przez Rząd Narodowy „ustanawiającej kadry wojewódzkich dywizyj.

Tak wzrastające siły polskie rosjanie chcieli rozbić i w tym celu ściągali liczne pułki z Lublina, Zamościa, Częstochowy, Kalisza, Warszawy i Łodzi, posuwając się ku Kielcom i Radomiu, ażeby po 20 lutym, pod dowództwem Bellegarda wyruszyć koncentrycznie ku Cisowu, centralnemu punktowi sił generała Bosaka.

Świeżo mianowany naczelnik dywizji krakowskiej, pułkownik Topór (Zwierzdowski Ludwik) postanowił uderzyć na Opatów za namową swego szefa sztabu, pułkownika Kurowskiego, owego nieszczęsnego dowódcy z pod Miechowa 17.2.63. kr. i zająć to miasto, rzekomo dla ukarania go za niezapłacenie podatku na rzecz Rządu Narodowego.

Dnia 21 lutego 1864 r. zebrano tedy we wsi Dubni 8 bataljonów piechoty z pułków: 1-go kieleckiego, 2-go olkuskiego, 3-go miechowskiego i 4-go stopnickiego. Szwadron jazdy podzielono między 4 pułki dla rekonesansów i obsługi polowej.

Po odbytym przeglądzie przez naczelnika dywizji, wyruszono na Opatów z dyspozycją, jak sam napad miał być wykonany.

Przytaczam tekst tej ciekawej dyspozycji, jako ilustrację ogromu pracy organizacyjnej do podniesienia wartości bojowej pułków Bosaka i rzucającą jaskrawe światło na poglądy Rządu Narodowego i poszczególnych dowódców na znaczenie służby zdrowia w woj-skach powstańczych.

Dyspozycja z 21 lutego 1864 roku.

Oddziały stanowiące dywizję krakowską mają działać jak następuje:

1) 5-ty bataljon stopnickiego pułku wyszle dwie kompanje po ulicy Powiatowej, które zajmą biuro powiatowej kasy i urzędują barykadę między koszarami a linią domów, a jedna kompanja ma pod swoją opieką most prowadzący z miasta do szpitala.

2. Jedna kompanja tegoż bataljonu zajmie tyraljerami domy naprzeciw koszar na wielkim rynku.

3. Jedna kompanja tegoż bataljonu i kosynierzy staną w rezerwie w klasztorze i mają dozór nad mostami przyległymi.

4. 6-ty bataljon stopnickiego pułku zostanie w rezerwie za miastem na górcie, koło figury. Tam będzie miejsce głównego sztabu, dokąd przesyłać zawiadomienia i główne ambulanse.

5. Dwie kompanje olkuskiego pułku zajmą klasztor Bernardynów pod czerwonym dachem, rezerwą, a domki po drodze do Ostrowa (oczywiście Ostrowca) tyraljerami; działać przeciw szpitalowi; rannych znosić do klasztoru; dla opatrzenia ich przeznacza się obywatela doktora Szmidta.

6. Pułku kieleckiego jedna kompanja zajmuje dom zajezdny przy dojeździe do miasta z Okolin, druga kompanja stanie z tyłu za koszarami głównymi, bijąc Moskali, którzy by uciekali, a trzecia kompanja zostaje w rezerwie koło cmentarza żydowskiego i śledzi ruchy, jednak idzie na pomoc tylko wtenczas, kiedy rzeczywista jest tego potrzeba.

7. Pułk miechowski przechodzi poza koszarami głównymi i stoi za miastem na wzgórzu koło karczmy Wawrzkowskiej. Dowódca powinien posłać rozjazdy po drogach do Sandomierza i Zawichosta. W razie gdyby

jedną z tych dróg postępowali Moskale, to wysłać tyraljerów i śmiało ich atakować, siła Moskali nie może być większa jak jedna kompanja.

8. Szwadron olkuski odkomenderuje 10 szeregowców przy jednym oficerze do oddziału miechowskiego obyw. majora Waltera, 3 szeregowców przy oficerze do oddziału kieleckiego ob. majora Rozenbacha, 6 szeregowców przy oficerze do głównego sztabu i reszta najdzielniejszych i odważnych pod dowództwem ob. rotmistrza Uragana, pójdzie przed oddziałem olkuskim i zaatakuje tajnie kozackie koło szpitala.

9. Kompanje działające koło głównych koszar powinny mieć siekiery i urządzić naokoło barykady z drzewa i podpalić stosy.

10. Dalsze rozkazy przysłane będą przez adjutanta albo oficerów sztabu.

Naczelnik dywizji krakowskiej
obyw. pułkownik Topór.

Do nadesłania właściw.

Pieczęć z napisem: Pułk 1 Chmielińskiego kielecki.

Zgodnie z oryginałem stwierdzam.

Naczelnik korpusu II
Ob. Jenerał Bosak Wł.

Jak wiadomo, powstańcy zdobywszy Opatów, ponieśli dotkliwą klęskę po bitwie, która trwała od g. 3-ej pop. do g. 6-tej rano, kiedy dano rozkaz odwrotu, gdyż rosjanom nadchodziły ze wszech stron posiłki.

Przytoczona dyspozycja jest to nasz współczesny „Rozkaz operacyjny” (Regulamin służby polowej T. I. Część I — VIII p. 6.), wydany według prawideł regulaminu służby polowej i w tym rozkazie uwzględniona szeroko strona administracyjna, a zwłaszcza taktyka sanitarna. Zazwyczaj w rozkazie operacyjnym w pierwszej części mieszczą się zarządzenia dotyczące się działań wojsk, a w drugiej zarządzenia, dotyczące się służb i taborów.

W rozkazie zaś Bosaka zarządzenia sanitarne są tak ściśle połączone z działalnością bojową wojska, że odnosi się wrażenie, jakoby dowódca chciał zaznaczyć tem najdobitniej, że sprawna służba zdrowia i dobrze pomyślana taktyka sanitarna są na równi z bronią, elementami zwycięstwa.

Po klęsce opatowskiej 21.2.64. naczelnik sztabu II korpusu pułkownik Kurowski pisze raport:

Do Naczelnika korpusu drugiego Jen. Bosaka.

Raport.

Oziębłów, d. 22 lutego 1864.

W nocy z dnia 19 na 20 b. m. odebrałem szczegółowe doniesienie, że Moskwa wszystkie siły swoje z Kielc, Radomia, Staszowa i Opatowa w dniu 22 b. m. ma zgromadzić około Cisowa i na organizującą się tam dywizję krakowską II korpusu ze wszystkich stron uderzyć....

.....Wybrany (celem napadu) został Opatów za podpisanie adresu i niepłacenie pod zastaną Moskwy podatków narodowych od dawna upoważniał do wybrania go na ofiarę taką. (Następuje szczegółowy opis dyslokacji bataljonów i kompanij). Najpierw ustąpiła Moskwa ze szpitala... następnie Moskwa wyparta z warownych swych pozycji rozsypała się po mieście i zamknąwszy się po kilku lub kilkunastu w domach, ciągłym ogniem nas raziała. po sześciogodzinnej walce nakazany został odwrót, który w takim porządku się odbył, że w kwadrans po wyjściu z miasta wszyscy dowódcy kompanij poskładali raporta o stanie swoich kompanij; z których ubytki w naszych szeregach obliczone zostały na 106, z tych 62 było rannych, którzy wszyscy przez kompanje sanitarne, pełniące swoje obowiązki ze wzorową gorliwością i poświęceniem, w czasie boju do klasztoru Bernardynów na ambulansach wyniesieni, tamże na miejscu przez naszych lekarzy opatrzeni byli..... Straty Moskwy 200 zabitych i rannych..... O godzinie 11½ w nocy, po wyniesieniu wszystkich rannych do najbliższych szpitali i po zupełnem uporządkowaniu się, oddziały nasze wyruszyły z Opatowa do Oziębłowa i Kobylanek. Pułkownik Zwierzdowski wskutek rany i znacznej utraty krwi, mocno osłabiony przy oddziałach pozostać nie może, udaje się do Jenerała i złoży osobiście raport o bitwie opatowskiej.....

Naczelnik sztabu II korpusu
Pułkownik Kurowski

(Józef Hauke-Bosak. Wł. Śabowski str. 87 — 91).

Pomimo klęski poniesionej pod Opatowem, pułkownik Kurowski Apolinary posiadał jednak tyle energii, że napisał natychmiastowy i przepisowy „Raport bojowy”, w którym omawiane są wszystkie elementy przewidziane regulaminem (por. z naszym Regulaminem Służby Połowej T. I par. 19).

W raporcie bojowym Kurowskiego uderza fakt, że służbie sanitarnej i opiece nad rannym udzielona była największa uwaga.

Oczywiście korpus Bosaka nie był już pod koniec powstania „oddziałem powstańczym“, lecz rzeczywistem wojskiem regularnem narodowem, w myśl instrukcji Traugutta, i posiadał doskonałego szefa sanitarnego, który był taktykiem sanitarnym w stylu nowoczesnym i który potrafił zorganizować służbę zdrowia w korpusie Bosaka w ten sposób, że dywizja w odwrocie przenosi wszystkich rannych do najbliższych szpitali, że kompanje sanitarne w czasie boju na ambulansach wnoszą rannych na główny punkt opatrunkowy przy sztabie, na górze, koło figury, a rannych z olkuskiego pułku transportują do punktu opatrunkowego pułkowego, przewidzianego w klasztorze Bernardynów i opatruje ich wymieniony w dyspozycji obywatel doktor Szmidt. Pomimo nieudanego napadu na Opatów, wszyscy ranni zostali opatrzeni na punktach opatrunkowych, posegregowani na ciężko rannych i lekko rannych. Ciężko ranni pozostawieni w okolicznych szpitalach, a lekko rannych, przetransportowano narazie w góry Śto Krzyskie, w okolice Jeleniowa i klasztoru Śtej Katarzyny i dalej do Krakowa, Krzeszowic...

Dążenie postawienia partyzantów na stopie regularnego wojska kielkowało w lepszych umysłach fachowo wykształconych dowódców już od samego początku powstania styczniowego i Rząd Narodowy popierał tę myśl i niektórzy dowódcy, przy nadającej się sposobności, myśl tę w czyn starali się wcielić.

Już w początku maja 1863 r. w Teresborze w Kowieńszczyźnie, w głównym punkcie zboru wojsk powstańczych, z którymi Zygmunt Sierakowski zamierzał ruszyć na Kurlandję, aby, zbliżywszy się do morza, podać rękę zopowiedzianej wyprawie morskiej, zebrało się w ciągu kilku dni obozowania około 2500 powstańców. Pragnąc jaknajprędzej postawić tych partyzantów na stopie wojska regularnego, Sierakowski wszystkie zebrane tu partie podzielił na t. zw. bataljony, jako kadry przyszłych rzeczywistych bataljonów. Bataljony te dzieliły się każdy na 6 plutonów, jako przyszłych kompanji, t. j. na 4 strzeleckie i 2 kosynierskie. Żaden z bataljonów nie przewyższał liczby 300. Pluton dzielił się na dwie sekcje, którymi dowodzili podoficerowie pod zwierzchnictwem plutonowego.....

.....Sztab Dołęgi (Sierakowskiego) miał w swem składzie Ignacego Laskowskiego (Ignacy z Górszczyzny) jako szefa, b. kapitana artylerji rosyjskiej, którego adjutantem był Jan Kupść, Jarosława hr. Kossakowskiego, jako adjutanta Dołęgi i doktora Ignacego Trzaskow-

skiego, lekarza i kasjera zarazem. Instruktorem kosynierów był dzielny Paweł Wiwulski. (Zieliński — Bitwy.... str. 292).

Studując postępy w organizacji służby zdrowia w powstaniu styczniowym, chciałem ustalić fakt, czy lekarz, o ile znajdował się przy większym oddziale i działał w zakresie swojej specjalności, należał do składu sztabu, czyli chciałem rozstrzygnąć sprawę, czy lekarz taki volens nolens musiał być taktykiem sanitarnym i uczestniczyć w opracowaniu „dyspozycji” czyli rozkazów operacyjnych, będąc referentem fachowym szefa sztabu.

Bezpośredniej odpowiedzi na powyższe pytanie dotąd nie znalazłem, lecz pojawienie się takiego rozkazu operacyjnego Bosaka, który przytoczyłem, każe przypuszczać, że służba sanitarna i taktyka sanitarna w wojskach powstańczych czyniła takie same postępy jak i organizacja sił powstańczych wogóle, gdyż dyspozycja Bosaka przed bitwą opatowską byłaby niepełna, gdyby jakiś niestety, dotąd nieznany szef sanitarny Dywizji nie opracował szczegółowo działu sanitarnego dyspozycji — pierwszej pomocy w linii ognia, transportu i ewakuacji rannych.

Zasługa wprowadzenia lekarza do sztabu regularnego wojska powstańczego, jako fachowego referenta sanitarnego szefa sztabu, należy się, mojem zdaniem, wyłącznie generałowi Bosakowi, gdyż pamiętny dekret dyktatora Traugutta z dnia 15 grudnia 1863 roku, — znoszący podział sił walczących na województwa i oddziały i zamieniając je na kadry regularnego wojska z nazwami korpusów, dywizji, pułków, batalionów szwadronów i t. d. w całe sprawy sanitarne nie zajmuje się.

Cała armja narodowa w ten sposób została podzielona na 4 korpusy. Związywać się zaczęły na razie dwa korpusy. Pierwszy — gen. Kruka i drugi gen. Bosaka-Haukego. Z tych dwóch dowódców korpusów zaledwie tylko Bosak występował czynnie przez całą zimę, dźwigał na swych barkach nie tylko organizację kadrów wojska narodowego, ale odpierał nacisk nieprzyjaciela. W ten sposób działalność Bosaka przewyższyła oczekiwania dyktatora; to też dyktator nie szczędzi pochwał wodzowi i stawia go jako przykład innym — korpus Bosaka zdołał jeszcze na wiosnę 1864 r. przetrwać na terenie krakowskim i sandomierskim i bić się z pewnem powodzeniem.

Tak samo oficjalna Organizacja sztabów wojsk narodowych powstania w r. 1863, wydana w Warszawie 12 maja 1863 r. (ze zbioru J. Lanikiewicza P. R.) nie przewiduje lekarza w sztabach: Naczelnego wodza lub Naczelnika wojskowego 2-ch woje-

wództw, Naczelnika wojskowego województwa, i w sztabach oddziałów. (W 40-tą rocznicę powstania styczniowego—Lwów—str. 12).

Pomimo, że Wydział Wojny Rządu Narodowego zajmuje się sprawami taktyki sanitarnej nadzwyczaj pobieżnie, lub wcale się tą sprawą nie zajmuje, z braku czasu i odpowiednich ludzi, pozostawiając zorganizowanie służby sanitarnej inicjatywie zainteresowanych jednostek, poszczególni dowódcy samorzutnie lub pomni na Regulaminy i Instrukcje opracowane przez Mierosławskiego jeszcze przed powstaniem — powołują lekarzy na referentów fachowych, wcielając ich do sztabów i dają im funkcje adjutantów, kwatermistrzów, kasjerów i t. p.

Dotąd nigdzie jeszcze nie znalazłem wzmianki, ażeby Komisja Lekarska Wydziału Wojny Rządu Narodowego zajmowała się stanowiskiem lekarza w wojsku narodowym.

Wiemy tylko, (prof. Berg, część VIII str. 119), że R. N. 4-go składu nałożył na wszystkich lekarzy obowiązek udzielania doraźnej pomocy rannym i chorym na pierwsze wezwanie dowództw oddziałów, albo też członkom miejscowej organizacji powstańczej. Wojska rosyjskie nieraz zastawały takich lekarzy przy oddziałach powstańczych, lecz, gdy ci równie pilnie nieśli pomoc rannym i chorym rosyjskim, przeważnie zostawiano ich w spokoju. Poza tem komisja Lekarska wydała instrukcje o urządzeniu w powiatach miejscowych lazaretów. Sprawiono pewną ilość obozowych aptek i zespołów narzędzi chirurgicznych. Nadto komisja miała pod ręką pewną liczbę lekarzy i felczerów, gotowych w każdej chwili do udania się we wskazane miejsce, a jak wiemy z opowiadania D-ra Wł. Stankiewicza, sami członkowie komisji stale jeździli do oddziałów w charakterze chirurgów, zwłaszcza po większych bitwach.

I z opowiadania kronikarzy i opowiadań D-ra Stankiewicza wyczuwa się, że Komisja Lekarska Wydziału Wojny od początku do końca powstania nie była tą instytucją kierującą — departamentem sanitarnym, która nadawała kierunek i pobudzała do planowej pracy sanitarnej. Z przy czyn zrozumiałych, praca jej jest dorywcza, instrukcje ogólnikowe, inicjatywa minimalna i członek komisji Dr. Stankiewicz, wyjeżdżając na inspekcje lub w charakterze chirurga polowego, nie występuje przed lekarzami miejscowymi w charakterze zwierzchnika, lecz kolegi-specjalisty i proponuje im swoją pomoc fachową chirurga.

Pomimo braku planowych wytycznych zgóry, służba sanitarna w oddziałach, w województwach i powiatach szła sprawnie z punktu widzenia historycznego, gdyż każdy lekarz ówczesny wiedział dobrze, że na cen-

trale liczyć nie może, musi sam sobie radzić, a miłość ku ojczyźnie i powodzenie sprawy narodowej były mu największą podniętą do ciężkiej i wszechstronnej pracy. I Rząd Narodowy rzeczywiście wielkie nadzieje pokładał na współpracy lekarzy, gdyż ze wszystkich stanów i zawodów powołał do służby w wojsku powstańczem tylko lekarzy. Inni służyli ochotniczo.

‘A teraz staje się zrozumiałem, dlaczego, pomimo braku wskazówek z Wydziału Wojny i bez wyraźnego określenia stanowiska lekarza w wojsku powstańczem, lekarz ówczesny potrafił zdobyć sobie zawsze zupełnie wyraźne stanowisko — dowódcy oddziału, komisarza wojskowego województwa lub powiatu, naczelnika cywilnego województwa lub powiatu, lekarza oddziałów lub obozowego, adjutanta dowódcy, kasjera, kwatermistrza, dowódcy taborów i t. p.

Zasadniczo lekarze wojskowi z r. 1863 nie posiadali stopni oficerskich, chyba który służył w linii, dowodził oddziałem piechoty, kawalerji lub kosynierów, a funkcje lekarskie spełniał dodatkowo „po spełnieniu obowiązku żołnierza”. Zdarzają się jednak wzmianki, że lekarz należał do korpusu oficerskiego. Np. Dr. Fiszer w oddziale Miniewskiego, który był sformowany w Galicji, w wykazie oficerów kadrów korpusu Mazowieckiego wymieniony jest jako oficer. (Miniewski str. 47).

Stopień sztabs-lekarza był jeszcze w r. 1840 stopniem cywilnym (Giedroyć — Rada Lekarska str. 400). Dlatego też stopień generał-sztabs-lekarza niekoniecznie oznaczało, że Kaczkowski miał stopień oficerski.

Tytuły sztabs-lekarzy były nadawane przez Radę Lekarską i w roku 1845 (Giedroyć — Rada Lekarska str. 401).

Z powyższego wnioskujemy, że w powstaniu styczniowem rola lekarza była wszechstronna; lekarza widzimy na wszystkich stanowiskach i jako kombatanta i jako specjalistę operującego rannego — a najczęściej łączącego wszelakie funkcje — i nic w tem dziwnego, że, pomimo braku wytycznych ze strony Rządu o należeniu lekarza do sztabów, samą siłą rzeczy, lekarz, o ile znajdował się przy oddziale, należał do składu sztabu, o czem zresztą wspominają kroniki.

Jedyny oryginalny świadek i fachowy krytyk organizacji powstania styczniowego, podpułkownik sztabu artylerji szwajcarskiej Franciszek von Erlach, który przebywał w partjach Ruckiego i Krysińskiego w Lubelskiem, jako attaché wojskowy szwajcarski i który pozostawił jedyne w swoim rodzaju fachowe sprawozdanie dla swego rządu pod tytułem „Partyzantka w Polsce w r. 1863 w świetle własnych obser-

wacji zebranych na teatrze walki od marca do sierpnia 1863 r." twierdzi, że sztab oddziałów Ruckiego i Krysińskiego stanowili, następujący oficerowie: a) szef sztabu, którego Erlach „nazwałby adjutantem dywizji, lub brygady, b) przyboczny adjutant naczelnika, c) intendent, albo komisarz wojenny, d) jeden lub kilka sekretarzy naczelnika, e) kapelan, f) lekarz, g) rusznikarz.

Jak widzimy ze słów attaché wojskowego szwajcarskiego, lekarze w oddziałach Ruckiego i Krysińskiego byli oficerami i należeli do składu sztabu.

Pozatem Erlach na stronie 118 powiada, że każda partja, którą widział, miała lekarza, przygotowanego należycie do swego zawodu, z wyższem wykształceniem i egzaminami. U Ruckiego lekarz miał nawet dwóch pomocników (niestety, nazwiska tych lekarzy dotąd nie znamy). Posiadał on tu również płóciennę noszę, podobne do szwajcarskich, wszystkie narzędzia lekarskie do ran, skubankę w b. porządnym gatunku, kompresy i t. p. Wogóle wszystko, co widział Erlach w dziedzinie służby zdrowia, przekonywało go, że tutaj powstanie zrobiło bardzo wiele. Rannych nie zostawiano w partji, ale umieszczono ich po domach lub też w szpitalach powstańczych. U Krysińskiego lekarz miał także dozór nad eskortą pociągów i w istocie nie zbywało na okazjach zajmowania się tą sprawą.

Agaton Giller powiada, że pomimo ogłoszenia W. Ks. Konstantego, iż lekarze, niosący pomoc rannym i umierającym powstańcom, nie będą pociągani do odpowiedzialności, sądy rosyjskie i żołnierze carscy mordowali jednych i drugich. Iluż to lekarzy zginęło przy wykonywaniu swych obowiązków, iluż zakłuto, powieszono lub wygnano za wydobycie kuli z piersi i obandażowanie rany Polaka. Po bitwie pod Kruszyną—Nieznanicami 29.8.63. w kaliskiem, oddział gen. Taczanowskiego, gdzie stukilkudziesięciu najokropniej porąbanych i pokaleczonych powstańców zaległo pole, widzieliśmy, mówi Giller, zewsząd śpieszących lekarzy z pomocą. Jeden przybył nazajutrz rano z punktu o 15 mil odległego. Organizacja służby zdrowia była bardzo dobrze urządzona (n. p. w sierpniu 1863 w kaliskiem).

Stała ona pod kontrolą Komisji Lekarskiej w Warszawie, z trzech naczelnych lekarzy złożona. W każdym województwie był wojewódzki, a w powiecie — powiatowy lekarz. Prócz tego wielu przy oddziałach służyło. Wydział Wojny, na wniosek Komisji Lekarskiej, rozkazał wszystkim władzom wojennym, aby przy szpitalach, w których znajdują się wojskowi nasi, chorzy lub ranni, nie znajdował się nigdzie żaden

skład broni, ani w bliskości, bez koniecznej potrzeby nie znajdowały się i nie zatrzymywały żadne oddziały zbrojne, ani ludzie w broń zaopatrzeni.

A teraz przyjrzyjmy się, na jakich wzorach kształtowała się ideologia sanitarjatu polskiego w roku 63-im, gdyż wybuch powstania stycznio-
wego był konsekwencją pracy w kierunku orężnego starcia Polski z Rosją. Ideologię tę urabiały niezawodnie dość obfite podręczniki i instrukcje wojskowe, wydawane przeważnie za granicą.

W „Regulaminie piechoty i służby obozowej” Mierosławskiego, wydanej w Paryżu w r. 1861, na str. 3-ej czytamy: „Oficerowie sztabu wyższego, jako to — kapitan płatnik i jego pomocnik, oficer ubiorczy oraz sztab-lekarz, będą umieszczeni w dwa szeregi, o dwa kroki na prawem skrzydle pułku na tejże samej linii równania.

Chirurdowie bataljonowi będą umieszczeni o 4 kroki odstępu po prawej stronie właściwych bataljonów.

Służba obozowa — str. 3-cia. Sztab armji składają:

1. Wódz armji.
2. Szef sztabu głównego.
3. 2 podszefów sztabu głównego.
4. Pewna liczba oficerów sztabu.
5. Dowódca artylerji armji.
6. Dowódca inżynierji i saperów armji.
7. Intendent armji.
8. Płatnik armji.
9. Lekarz i chirurg*) armji. Do nich należy trudnić się higieną wojskową, zakładać i dozorować szpitale i t. d. Będą oni zarazem lekarzami sztabu generalnego.

10. Gwałtygier.

11. Komendant głównej kwatery.

Sztab korpusu składają:

1. Jenerał-dowódca korpusu.
2. Szef sztabu korpusu.
3. Podszef sztabu korpusu.
4. Kilku oficerów sztabu.
5. Dowódca artylerji kor-

*) Jak widać z opisów D-ra Giedroycia i z prac Pamiętnika Tow. Lek. Warsz.— w r. 1863 publiczność myślała jeszcze kategorjami dawnemi i odróżniała lekarzy od chirurgów prawdziwych, chirurgów 1-go, 2-go stopnia, felczerów, cyrulików i t. d. Naukowo w r. 1863 nie czyniono różnicy między lekarzem a chirurgiem i w roku 1863 Szkoła Główna przyznawała następujące stopnie rzeczowe:

Wydział lekarski: 1) Stopień lekarza.

2) Doktora medycyny.

3) Doktora medycyny i chirurgji.

(Rocznik urzędowy Królestwa Polskiego na rok 1863 T. II str. 206).

pusu. 6. Dow. inż. i sap. 7. Intendent korpusu. 8. Płatnik korpusu. 9. Lekarz lub chirurg korpusu. 10. Gwałtygier korpusu. 11. Kom. Gł. kwatery korp.

Sztab dywizji składają:

1. Jenerał dywizji. 2) Szef Sztabu dywizji. 3) Kilku oficerów sztabu. 4. Podintendent. 5. Płatnik. 6. Lekarz dywizji.

Funkcji lekarza instrukcja Mierosławskiego bliżej nie określa i wiele funkcji lekarskich z zakresu higieny powierza adjutantom. Np. na str. 8-ej: „Gdy okoliczności pozwalają, wysyła się oddziały do przygotowania obozu. Adjutant pułku zbiera z każdej kompanii po jednym podoficerze, jednym kapralem i po dwóch żołnierzy i z tym oddziałem idzie naprzód i we wskazanej przez oficera sztabu pozycji wytyka miejsce, jakie pułk ma zająć. (o lekarzu mowy niema!)

„...adjutant pułku rozpoznaje, gdzie żołnierze będą mogli brać wodę...” (nie lekarz!)

Str. 41. „Oficerowie i podoficerowie dopilnują, ażeby przed wymarszem, manierki wypełnione były wodą, do której dodawać się będzie trochę octu lub wódki”.

Instrukcja dla powstańca, Mierosławskiego z r. 1848 — Lwów — prawie nie mówi o sprawach sanitarjatu.

Przewiduje zaciąg do wojska, zdolnych noszenia broni od lat 18 do 45 i utworzenie 3 części siły zbrojnej.

1-sza część — stanowiąca „w y b ó r” (nasza Kat. A. San. 5/24 r.) zgromadzająca się w miejscu przeznaczonem do zbioru Armji Narodowej.

2-ga część — stanowiąca „rezerwę” pierwszej, a tworząca korpus prowincjonalny, (podług naszej nomenklatury: zdolni w pospolitem ruszeniu z bronią — Kat. C. San. 5/24 r.).

3-cia część, będąca rezerwą i zasileniem drugiej, a złożona z ludności pozostawionej na miejscu — (San. 5/24 r. Kat. D.).

„Instrukcja dla powstańca” ma na myśl wojsko regularne! „Pamiętać należy, pisze Mierosławski, że nie można wrogów pokonać jak skupiając siły powstańcze, jak stawiając wojsko przeciw wojsku... Wojna podjazdowa jest zawsze kalectwem, z którego ją jaknajprędzej uleczyć należy...”.

Regulamin jazdy, obozowanie, służba forpoczta i marsze. 1864 r. R. N.

Nic o sanitarjacie nie wspomina.

Regulamin piechoty, obozowanie, służba for-
pocztowa i marsze. 1864. R. N.

Przewiduje w bataljonie 689 ludzi i skład Sztabu: 1 Major, 1 kapitan-adjutant, 1 podporucznik adjutant i 1 lekarz.

...Kapitanowie dowodzą kompanjami i... dbają o zdrowie żołnierzy...

O obowiązkach i funkcjach lekarza w bataljonie nic się nie mówi, zapewne dlatego, że w owym czasie lekarze bataljonowi byli kombatan-tami i lekarz lub student medycyny zazwyczaj pełnił funkcje ad-jutanta, płatnika, kapitana sztabu, porucznika sztabu, był podoficerem lub szeregowcem i funkcje te pełnił w razie potrzeby „spełniwszy uprzednio obowiązek żołnierza”.

Instrukcja obozowania (wydana w r. 1864 r.) radzi wybierać miejsce na obozy suche, z łatwymi dostęпами i w bliskości wody i drzew. Kloaki urządzać w dołach. Marsze odbywać „o ile możliwości w największej ściśniętej masie”, ażeby zajmować jaknajkrótszą przestrzeń, co pozwala prędko koncentrować się na miejscu boju. Przewiduje marsz całodzienny 10 — 20 wiorst. Piechota w godzinę idzie 4 — 5 wiorst i t. d.

Regulamin jazdy i służba obozowa. Paryż 1861 r.
Mierosławski.

Nic o sanitarjacie nie mówi.

Partyzantka, czyli wojna dla ludów powsta-jących najwłaściwsza przez Karola Bogumiła Stolcmana b. wojsk polsk. kap. art. Paryż 1844.

Dobra, obszerna, o 350 stronicach praca, bardzo rozpowszechniona przed i podczas powstania instrukcja — lecz w całości mało praktyczna w zastosowaniu. Więcej teorii, niż praktycznych wskazówek. Zbyt ob-szerna, ażeby przeciętny powstaniec mógł ją wystudjować.

O służbie sanitarnej nic prawie nie mówi. Zapewne z rozmysłem, ażeby partyzant nie zaprzętał sobie zbytnio głowy pielęgnowania rannych. Powstanie 63 r. nie zastosowało się do tej wskazówki i władze wojskowe stale marnowały energję na ratowanie i pielęgnowanie rannych, o czym powinny były myśleć tylko władze cywilne.

W rozdziale IX Stolcman mówi o szpitalach: „Rzeczą Rady Centralnej będzie postarać się, ażeby każdy z 5 korpusów miał w swym obrębie, w miejscach najzdrowszych, jeden główny i najmniej 4 podrzędne szpitale dla chorych i rannych powstańców, do czego posłużyć mogą istniejące tu i owdzie klasztory. Służba w nich powinna być jaknajlepiej urządzona,

czystość wyszukana i starannie utrzymywana. W każdym oprócz kilku innych lekarzy, jeden z najlepszych doktorów i operatorów będzie „Dyrektorem zdrowia“, któremu inni podlegać będą. Wszyscy razem, pod prezydencją tego dyrektora, składać będą Radę Lekarską, która się w ważnych przypadkach naradzać powinna i spór lekarski rozstrzygać. Dyrektor utrzymywać będzie dokładną kontrolę chorych i rannych, w której jaknajściślej wszelkie zmiany zapisywać powinien.

W pierwszym perjodzie powstania, kiedy jeszcze urządzonych nie będzie szpitali, dowódcy swoich chorych i rannych oddawać będą do domów prywatnych, w których jako własne dzieci przyjmowani i traktowani być powinni. Istniejącym szpitalom cywilnym i klasztorom powinni dowódcy w tej mierze dawać pierwszeństwo i tam swoich chorych i rannych odsyłać, żądając od przełożonych świadectw na piśmie, któremi do ojcowskiej opieki nad nimi obowiązywali się będą. Miejsca na ustroniu leżące, gdzie chorzy u mieszkańców łatwiej przechowani być mogą, powinny także od dowódców otrzymywać pierwszeństwo.

Część ta powinności dowódców szczególniejszej ich pieczy się porucza, która niemniej jak wszystkie inne, gorącą miłość Ojczyzny za podstawę mieć winna —

Jak życie wykazało, dowódcy partyzanci zanadto często brali do serca szczególnie ten ostatni punkt instrukcji o opiekowaniu się rannymi i już podczas boju zbierali i ewakuowali rannych, ogałając linję ognia od kombatantów, zajętych odprowadzaniem „pod pachy“ rannych do miejsc bezpiecznych i opatrywaniem rannych. Langiewicz i Kurowski w obozach urządzają szpitale, jakby już posiadali pewne punkty oparcia i zbierają do tych szpitali chorych i weneryków nawet z za kordonu.

Zdaniem mojem, nadmiernie wybujała służba sanitarna wiele powstaniu zaszkodziła, jak wogóle niezrozumienie przez dowódców ducha partyzantki i stawianie czoła w otwartem polu zorganizowanemu i silniejszemu przeciwnikowi.

Z kronik ówczesnych widać, że była to bardzo poczytna praca. Np. Partyzantkę Stolcmana dokładnie wystudjowali przed powstaniem uczniowie z gimnazjum w Trzemesznie, w Poznańskim i stosowali się do jej przepisów, a Mierosławskiego uważali za teoretyka, jak twierdzi ks. Wł. Chotkowski — wyprawa Trzemeszeńska z r. 1863. Poznań 1913.

W innych dość licznych Regulaminach i Instrukcjach wzmianek o służbie sanitarnej nie spotkałem.

Instrukcja dla lekarzy, napisana przez D-ra Wł. Stankiewicza z polecenia władz Narodowych, wydrukowana w 500 egzemplarzach i rozesłana lekarzom oddziałowym, zaginęła i nigdzie jej znaleźć nie mogłem. Autor jej, Dr. Stankiewicz, tak samo od powstania nie mógł zdobyć ani jednego egzemplarza.

Instrukcji dla lekarzy polowych, wydanej w Krakowie 1863, 14 kwietnia, str. 8, nie czytałem.

Przeczytałem dostępne mi regulaminy i instrukcje, odnoszące się do organizacji siły zbrojnej powstania styczniowego, celem poznania ideologii i poglądów na sprawy sanitarne w wojsku powstańczym.

Przytoczone regulaminy i instrukcje oraz różne luźne uwagi kronikarzy nie określają naogół stanowiska lekarza w wojsku powstańczym i różnie określają jego prawa i obowiązki, a raczej same obowiązki. Natomiast życie zupełnie wyraźnie uczyniło z lekarza w wojsku powstańczym — żołnierza. Jako żołnierz-lekarz oddziału był zazwyczaj oficerem i należał do sztabu, czyli był referentem dowódcy w sprawach sanitarnych, transportu rannych, segregacji i ewakuacji.

Podstawą pragmatyki oficerskiej w wojskach narodowych była „gorąca miłość ojczyzny” jak powiedział Stolicman i ta miłość ojczyzny obowiązywała oficera-lekarza z 63-go roku, była odpowiedzią i instrukcją, jak ten lekarz-oficer miał korzystać ze swoich praw, a zwłaszcza, jak miał zapominać o swoich prawach, a spełniać ciężące na nim obowiązki.

Ideologia lekarza wojskowego polskiego, taktyka sanitarna i chirurgia polowa nie były obce ówczesnym lekarzom polskim, gdyż żyły jeszcze tradycje wielkiego taktyka sanitarnego polskiego z r. 1831 Generalnego Sztablekarza Karola Kaczkowskiego i bardzo wielu lekarzy Polaków służyło wtedy w wojsku rosyjskiem i wielu z nich było znanymi taktykami sanitarnymi (Jan Mińkiewicz, Adolf Michałowski, Feliks Kijakowski, Gerard Lohymowicz i wielu innych).

Studując służbę zdrowia z r. 63. z luźnych uwag i pamiętników, przekonać się możemy, że wysiłki ówczesnych lekarzy wojskowych były skierowane do przeprowadzenia w życie zasad taktyki sanitarnej, jakie były nakreślone w historycznym okólniku Kaczkowskiego z dnia 2 lipca 1831 r.: „Służba zdrowia. Plac Warszawa. Okólnik do p. p. Lekarzy Wojskowych.” (Zembrzuski. Rys dziejów).

Okólnik ten, jak wiadomo, był wynikiem „Zebrania projektów”, złożonych 28 czerwca 1831 r. przez lekarzy dywizyjnych i pułkowych, czyli

w wypracowaniu jego brali udział lekarze wojskowi i oni musieli przechować tradycje Kaczkowskiego do roku 1863. Powstanie styczniowe zastało Kaczkowskiego w Żytomierzu, jako kuratora gimnazjum żytomierskiego. W r. 1863 z rozporządzenia władz miasto to opuścił i zamieszkał w Wałujkach, gub. woroneskiej. Umarł w Chersoniu 14.10.67. Podczas powstania styczniowego, zapewne, inspirowali młodych swoich kolegów taktyką sanitarną Kaczkowskiego. Dlatego też widzimy w korpusie Bosaka brankadjerów, których dowódca nazywa „kompanjami sanitarnymi.”

W oddziale doktora Dłuskiego-Jabłonowskiego była „straż specjalna, która roznosiła naboje podczas bitwy i spełniała razem funkcje sanitarne.” I to połączenie funkcji było przewidziane w rozkazie formowania brankadjerów w wojnie 1831 r., a mianowicie: „23.2.31 r. Nr. 2722. Okólnik. w Pradze 23.2.31 r. Sztab Główny. Do J.W-go Generała B-dy Morawskiego, Generała Służby. Mam zaszczyt uwiadomić J. W. Generała, iż, stosownie do woli Naczelnego wodza, ma być przykomenderowanych z pułków nowo formujących się, po stu ludzi z potrzebną liczbą oficerów i podoficerów, których będzie obowiązkiem zastępować żołnierzy w zbieraniu i odprowadzaniu rannych z placu boju, tudzież zbieranie broni i kul na pobojowisku, oraz pełnienie podobnych czynności.

podp. Szef sztabu Głównego St. Br. Mroziński.

Okólnikiem tym i temu podobnymi już wtedy służba zdrowia w wojsku polskim wyszła z okresu indywidualnej improwizacji i postawiona w warunki jednolitej pracy i organizacji i stała się w ten sposób, moim zdaniem, podstawą dla stworzenia służby zdrowia w powstaniu styczniowym, w którym zawsze możemy się dopatrzeć zasad w postępowaniu z rannymi z r. 1831.

Może to dążenie nie koniecznie było celowe i racjonalne w skutkach w wojnie partyzanckiej, może się ono przyczyniło do wielu niepowodzeń oręża polskiego, pamiętać atoli należy, że w r. 1863 z naszej strony nie było zdecydowaniem, czy wojna ma być prowadzona podług zasad partyzantki i stale kielkowała myśl utworzenia wojska regularnego, dla którego instrukcje sanitarne Kaczkowskiego najwięcej się nadawały. (Gen. Sł. Składkowski. Organizacja służby zdrowia w chwili wybuchu powstania listopadowego i wysiłki do jej naprawy w ciągu r. 1831. Lekarz Wojskowy 1926 Nr. 2).

Jak już zaznaczyliśmy, istnienie „kompanij sanitarnych” w wojsku powstańczech 63 r. było zjawiskiem nieodosobnionem i dowodził tego opis bitwy pod Popielanami 22.6.63, miasteczkiem nad rzeką Wentą w powiecie Szawelskim, którą stoczył Dr. Dłuski-Jabłonowski.

Oto parę szczegółów z tej najpoważniejszej na Żmudzi potyczki, opisanych przez Antoniego Medekszę we wspomnieniach rękopiśmiennych (Pamiętniki Jurahi):

„Pod Popielanami stoczyliśmy najświetniejszą, jaka była na Żmudzi, potyczkę. Oddział nasz liczył przeszło 300 ludzi. Nad ranem trąbka myśliwska zagrała alarm. Kawalerję wysłano za lasy, z poleceniem obserwowania ruchów nieprzyjaciela. Patronów rozdano po 60. Mieliliśmy tego poddostatkiem.

W czasie bitwy roznosiła patroly „straż specjalna”, która spełniała zarazem funkcje sanitarne...”

W bitwie tej zginął lekarz obozowy Dr. Lipski, który zarazem był, zapewne, i oficerem linjowym, gdyż Pamiętnik Jurahi zaznacza, że wśród oficerów, którzy polegli w bitwie pod Popielanami, znajdował się i „Lipski”.

W oddziale Żalplachty zbierały rannych na pobojowisku — „rekonesanse”.

„Natychmiast, po rozstawieniu pikiet pod Tuczapami, w Hrubieszowskiem 19.5.63, Żalplachta kazał wywieść rannych z dnia poprzedniego pod Turkowicami 18.5.63, których pozbierały „polskie rekonesanse” na placu boju, do pobliskiego dworu w Mozołowie. (Zieliński — Bitwy... str. 90).

W oddziałach Dyonizego Czachowskiego obowiązywała zasada: „Skoro który został ranny lub zabity, sąsiadujący z nim towarzysze o b o w i ą z k o w o o p u s z c z a l i s w o j e s t a n o w i s k o, bez względu na grożące im samym niebezpieczeństwo, aby sprawdzić, czy żyje. O ile zmarł, to zabierali jego broń, amunicję i papiery. O ile żył, to, rozebrawszy broń i amunicję, zabierali go w tył do rezerw, a stamtąd, po bitwie, lub w marszu dalszym wysyłano rannych na leczenie w odpowiednie miejsca. W ten sposób żaden ranny nigdy się nie dostał w ręce rosyjskie.” W myśl tej zasady w bitwie pod Rzeczniewem 6.5.63. sand., gdy towarzysz Drażkiewicz otrzymał postrzał w nogę i przewrócił się „poskoczyliśmy ku niemu, a ujrawszy, że żyje, odnieśliśmy go w las, wzywając kogoś z rezerw do rannego. Upatrzywszy odpowiednie miejsce, ukryliśmy tam rannego, a sami wróciliśmy do bijących się. W ten sposób postępowano z innymi rannymi, których wróg wcale nie odkrył,

pomimo, że zabitych poobdzierali z bielizny. Było wtedy ukrytych pomiędzy krzakami leszczyny, a nakrytych chwastem i liśćmi 23 rannych." (A. Drażkiewicz. Wspomnienia Czachowczyka str. 8, 9, 245 — 249).

Pomimo, że Drażkiewicz mówi o lekarzach z wielkiem rozgoryczeniem (lekarze nie chcieli służyć w oddziale Czachowskiego, zapewne, z powodu jego brutalnego obchodzenia się), jednak organizacja służby zdrowia w oddziale Czachowskiego, ewakuacja, transport rannych postawione były na należytej wysokości: rannego towarzysza natychmiast opatrywano i odnoszono w bezpieczne miejsce i przykrywano chwastem i liśćmi. Opiekowała się nim w dalszym ciągu „r e z e r w a", co najpewniej bez broni, i, w oczekiwaniu otrzymania zdobycznej broni, stanowiła kompanię sanitarną. Po skończonej bitwie, cywilne organizacje miejscowe otrzymywały nakaz od Czachowskiego zabrania rannych i umieszczenia ich na dalsze leczenie.

Podobnie jak u Czachowskiego i w innych oddziałach sąsiadujący z rannym towarzysze śpieszą z pomocą rannemu, porzucając swoje stanowisko bojowe.

„Dziwnym zbiegiem okoliczności — pisze J. Nieczuja-Miniewski — str. 29 — kapitanowi Pikusińskiemu kula sztucerowa ucięła w bitwie w lasach olkuskich końce dwu palców lewej ręki, którą miał odpowiednio zabandażowaną. Znajdując się w pobliżu Nulla (w bitwie pod Krzykawką 5.5.63. kr.), gdy spostrzegł, że koń traiony pada, skoczył wraz z innymi i ratować go i, biorąc prawą ręką za szyję Nulla, lewą, ranną pomagał sobie, gdy kula sztucerowa, obcina dalej mu te dwa ranne palce i ta sama zabija na miejscu walecznego włocha".

Widzieliśmy, jak w oddziałach Czachowskiego opatrywało i transportowało rannego dwóch najbliższych towarzyszy broni i w oddziale Miniewskiego ratowało rannego Nulla kilkunastu ludzi.

A oto przykład, gdzie cały szwadron jazdy zamieniał się w kompanię sanitarną celem ratowania rannego dowódcy.

Niestety, takie doprowadzenie służby sanitarnej do wprost potwornych rozmiarów, kiedy cały prawie oddział przeistaczał się w kompanię sanitarną, zwłaszcza w razie zranienia dowódcy, zdarzało się często i niezawodnie wielokrotnie było przyczyną klęski oddziału, chociaż kronikarze nigdy prawie o tem nie wspominają.

Dla ilustracji przytoczę tu opowiadanie z pamiętnika b. dowódcy dzieci warszawskich Ludwika Żychlińskiego, z którego wywnioskować możemy, że z chwilą zranienia dowódcy, cały oddział myśli tylko o ratowa-

niu swego zwierzchnika, nie wyobraża sobie zwycięstwa bez rozkazów dowódcy i demoralizuje się paniką powszechną. Gdyby nie konieczność ustąpienia dowódcy w chwili stanowczej wraz z większym oddziałem kawalerji i adjutantami, którzy wszyscy, zapominając o jedynym celu bitwy — zwycięstwie, zajęli się specjalnie transportem rannego Żychlińskiego i ratowaniem jego życia, — starcie pod Żelazną 25.8.63. Podl. nie zakończyłoby się porażką wojska polskiego.

„Podczas bitwy pod Żelazną w Podlaskiem rannego w pierś Żychlińskiego otacza natychmiast kilkudziesięciu konnych. Rozkaz dowódcy, ażeby na nowo sformowali się i uderzyli na kolumnę rosyjską — na nic się nie przydał. Ranny Żychliński rozporządza się odwrotem, ale czuje, że go siły coraz więcej opuszczają. Wtedy kilkudziesięciu (sic!) ułanów odprowadza go do krzaków, nieprzytomnego kładzie na bryczkę i wywozi wraz z adjutantem Zdzisławem Dąbrowskim do pobliskiego dworu, gdzie ulokowuje w pokoju dla opatrzenia ran. Tu Żychliński przychodzi do przytomności, widzi siebie otoczonego kilku paniami, które usiłowały rozebrać go i zatrzymać krew, w czym im dopomagał adjutant. Po zatakowaniu krwi ranny przyszedł zupełnie do przytomności. Posłano po felczera i księdza. Tymczasem kapitan żandarmerji narodowej powiatu łukowskiego, dowiedziawszy się, że został ranny dowódca, przybywa ze swoją żandarmerją, liczącą 34 konie, ażeby pilnować bezpieczeństwa Żychlińskiego, oznajmia mu, że musi go zaraz zabrać i wywieść w odleglejsze i bezpieczniejsze miejsce, gdyż bitwa jeszcze się nie skończyła i kozacy mogą wpaść do dworu lada chwila. Zaraz też wywieziono Żychlińskiego na wozie, okrytego grochowinami, a wóz otoczyła żandarmerja narodowa z kapitanem i adjutantem. Wskutek szybkiej jazdy po wybojach Ż. traci przytomność i odzyskuje ją dopiero leżąc na kanapie w pięknym pokoju pp. Karskich. Tu starsuszek, były żołnierz wojsk polskich, wraz z felcherem z Parysewa opatrują rannego Ż., i oświadczają, że kula szczęściem minęła serce. Po opatrzeniu ran i zatakowaniu krwi, dano choremu buljonu i starego wina, co go do sił na nowo przyprowadziło. W tymże czasie przysłano do dworu Karskiego jeszcze kilkunastu rannych, którzy opowiadali, że po resztę posłano fury dla rozwożenia łżej rannych po dworach, a ciężko rannych odsyłają do pobliskiego klasztoru.

Wobec tego, że do tegoż dworu przybyło w nocy dużo rannych i rozproszonych powstańców, przeto, dla zabezpieczenia osoby dowódcy od aresztowania, uradzono wywieść go natychmiast w miejsce bezpieczniejsze, do majątku K. Bojanowskiego. Krewniak Żychlińskiego, Bojanowski, widząc cierpienia rannego, posłał zaraz po lekarza do Kałuszyna, który

przybył w południe, opatrzył rany i poradził przewieść w takie miejsce, gdzieby chory mógł spokojnie przeleżeć chociaż przez tydzień, rany bowiem mogą się stać śmiertelnymi, jeżeli się nie zapobiegnie zapaleniu błony piersiowej i w lewym ręku przy samem ramieniu zapaleniu „żył, muszkułów i ściągaczy“, które kulą naruszone zostały. Ofiarował się też pozostać przy rannym do czasu, aż niebezpieczeństwo minie i rany ropić się zaczną.

W nocy lekarz z Kałuszyna (oczywiście mowa tu o d-rze Różańskim) postanowił wywieść ранego do wsi Brzezinki, o kilka mil drogi od Kałuszyna, otoczonej lasami i na zupełnem uboczu od większych dróg, uprzedzając jednocześnie dziedzica tej wsi Suchodolskiego o przyjeździe dowódcy oddziału, wraz z lekarzem i adjutantem. Podróżni stanęli we dworze Suchodolskiego i już po północy lekarz zmienił opatrunki i ułożył ранego do snu na kanapie.

Lecz zaledwie dzień zaczynało, cały dwór został zaalarmowany przez kozaków, którzy przyszlį rekwirować wozy. Można sobie wyobrazić rozpacz d-ra Różańskiego, który sprowadził Żychlińskiego do tego dworu i mógł być posądzony o zdradę! Na szczęście Żychliński nie stracił głowy, przebrał się za wójta, rękę ukrył w połach szlafroka i udawał osobę urzędową. Adjutanta z pieczęcią i papierami wysłał do pobliskiego lasu, doktorowi poradził pozostać w dworze, a służbie kazał tytułować siebie rządcą tego majątku. — Doktor siedział jak na szpilkach, lecz widząc Żychlińskiego pewnego siebie i wytrzymałego na ból, uspokoił się i umówił się z pacjentem, że w razie żądania przez rosjan wyjaśnień co do jego osoby, należało objaśnić ich, że przybył do chorego rządcy, jako lekarz z Kałuszyna.

Zresztą znany on był tam wszędzie, a nawet przez rosjan: był on bowiem na Kaukazie w armji cara, jako lekarz.

Na szczęście komedia się udała. Adjutant powrócił z olszynki do dworu. Doktor odżył na nowo, wziął się do opatrywania ran Żychlińskiego, które się zaożniły i wywołały stan gorączkowy. Przez cały tydzień leżał i leczył się z ran Żychliński w tej wiosce, a lekarz R. nie opuszczał go ani na chwilę i „stał się dla niego nie tylko lekarzem ciała, lecz i bratem i przyjacielem.“

Przytoczone przez Żychlińskiego opowiadanie jest przykładem licznych w powstaniu styczniowem wydarzeń, kiedy choroba, zranienie lub śmierć dowódcy wywierały taki demoralizujący wpływ na oddział, że wszyscy tracili głowę i, jak się zdarza podczas paniki, wykonywali czynności niecelowe.

Niestety, zawinili w tem nasi przygodni dowódcy, którzy sami szli po linii najmniejszego oporu, czyli szli w pierwszej linii ognia i wyraźnie szukali śmierci, a ich psychologia udzielała się tłumowi, który w najkrytyczniejszych chwilach walki, zamiast wyteżać całą energję na osiągnięcie zwycięstwa — opatrywał, transportował i ukrywał rannych. I sam Żychliński w swoim pamiętniku więcej się zajmuje powiadaniami o swoim zranieniu, niż o sprawach ogólnych. W miarę jak powstanie czyniło postępy, typ szukającego śmierci dowódcy zanika, a występowali tacy dowódcy jak Lelewel, Chmieliński, Jankowski, Czachowski, Dłuski i wreszcie Bosak.

W rozdziale niniejszym zająłem się sprawą postępów taktyki sanitarnej oraz określeniem stanowiska lekarza wojskowego w zmaganiach naszych orężnych z r. 63. W następnych rozdziałach zamierzam przedstawić postępy w transportowaniu, segregacji, ewakuacji, szpitalnictwie i chirurgji polowej i t. p.

Oczywiście postępy w sanitarjacie polskim w r. 63 szły równolegle z postępami organizacji bojowej oddziałów — korpusów, a zwłaszcza zależały od sprawności organizacji cywilnej, która w miarę trwania powstania czyniła też postępy.

Organizacja cywilna chlubnie się sprawowała w grudniu 1863 w okolicach Cisowa w Sandomierskiem, gdzie Bosak obóz założył. Dostarczała regularnie żywności i wódki, broń była znakomita, belgijskie sztucery i karabiny zdobyte na rosjanach, bagnety i kosy ostre, kożuszki i płaszcze ciepłe, białym egipskim barankiem podszyte, batorówki z czarnym barankiem... Tylko obuwie szwankowało. Buty przemoczone w śniegu, przy ogrzewaniu nóg przy ogniskach, skóra zsychała się i pękała, a palce wyłaziły. Z tej to przyczyny wielu żołnierzy z o d m r o ż o n e m i nogami, musiano u r l o p o w a ć po wsiach sąsiednich, by się leczyli*).

(W 40-tą rocznicę powst. styczn. str. 363 — Płk. Rębałto. Generał Bosak w obozie).

Organizacja cywilna donosiła Bosakowi dokładnie o ruchach rosjan, włościanie okoliczni byli życzliwie usposobieni. — Płacówki, pikiety i nocne partrole daleko wysunięte. Wszystko to strzegło obóz w Cisowie od niespodziewanych napadów nieprzyjaciela, to też z całą swobodą oddawano się kształceniu żołnierzy, by z wiosną wystąpić nie odpornie, lecz zaczepnie.

*) Urlopów udzielał dowódca, a odbywały się one z temi samemi formalnościami co i w wojsku szwajcarskim. (Erlach str. 140).

Wykroczenia służbowe w pułku Stopnickiem prawie się nie zdarzały. Najmniejsze wykroczenie w służbie karano surowo, nawet rozstrzeliwano.

Za upicie się w obozie, kłótnie między kolegami, sprzeciwienie się lub uchybienie przełożonym, karano winnego 24 - godzinny maresztem w osobnym szałasie bez ogniska i słomy, odebraniem fajki i tytoniu, wódki i żywności. Za ważniejsze przekroczenia pakowano winowajcę do umyślnie w tym celu wykopanego okrągłego dołu, w którym przez 4—6 godzin siedział w kuczki, a warta nad nim stojąca nie pozwalała mu się podnosić. To też gdy godziny swe odsiedział, tylko z pomocą kolegów mógł być z dołu wyciągnięty i tak członki miał zesztynniałe, że parę godzin stanąć nie mógł. Tej kary bali się żołnierze jak ognia, a zaprowadził ten sposób karania pułkownik Rębajło (Karol Kalita), jako bardzo dotkliwy, z własnego doświadczenia na Węgrzech. Do obozu w Ciscwie nie miał nikt dostępu, nawet sam Generał Bosak musiał czekać na zezwolenie na wstęp do komendanta obozu. — Musztra pułku Stopnickiego przed Generałem Bosakiem przypominała musztrę regularnego wojska i ukończyła się ćwiczeniami w terenie oraz szturmem, z okrzykiem „Jezus Marya” jako hasłem bojowym.

W powstaniu styczniowem uderza fakt, że lekarzami wojskowymi są wyłącznie polacy.

Z dostępnej mi literatury znam tylko dwa nazwiska lekarzy cudzoziemców, którzy służyli w wojsku powstańczem: Włocha d-ra Wigani i Francuza d-ra Gustawa Dupré „chirurga wojennego”. Bliższe szczegóły o nich będą podane w spisie lekarzy-uczestników powstania styczniowego.

O ile jeszcze za Księstwa Warszawskiego lekarzami wojskowymi byli przeważnie cudzoziemcy (Bengonzoni, Lafontaine, chir. leg. Hoffmann, aptekarz nacz. wojsk. Gudeit i t. d.), już za czasów Królestwa Polskiego, jak sądzić można z „Rocznika Wojskowego Kr. Pol.”, wychodzącego od r. 1817 do 1830, lekarzami wojskowymi byli już przeważnie Polacy. W roczniku tym lekarze podani są w „Sztabie niższym”, jak kapelani, audytorzy....

Podług Bielińskiego (Gaz. Lek. 1916. Nr. 18 — 20 Służba zdrowia w armji polskiej) przed rozpoczęciem wojny z Rosją 1831 r. było lekarzy dywizyjnych — 9, sztabsekarzy — 31, bataljonowych — 63. Ogółem — 103. W szpitalu głównym 4 lekarzy i 1 aptekarz. W głównej aptece wojsk. — 1 aptekarz, subjektów—2, praktykantów — 2.

Stosownie do zarządzeń administracji Policji lekarskiej Kr. Pol., zalecono, ażeby lekarze wojskowi byli wykwalifikowanymi lekarza-

mi. Skutkiem tego „Komisja Wojny“ uwolniła wielu, niewykwalifikowanych i mniej zasłużonych lekarzy. Więcej zasłużonych, zdolniejszych i lepiej przygotowanych, postanowiła odesłać do uniwersytetu na dwuletnie studia, przeznaczając im na utrzymanie żołd półroczny, z warunkiem, ażeby uczęszczali do uniwersytetu krajowego. W rezultacie ośmnastu lekarzy bataljonowych wysłanych zostało na uniwersytet, co oczywiście było niewystarczające. Trzeba było zdobywać lekarzy do wojska i w tym celu Komisja Wojny utworzyła dla maturzystów szkół wojewódzkich stypendja wojskowe. Stypendysta taki po ukończeniu nauk, odługiwał 6 lat w wojsku i w rocznych ratach spłacał stypendjum, które potrącano mu z żołdu.

Dzięki tym stypendjom, mówi Bieliński, sprawa ta raz na zawsze była rozwiązana na korzyść służby zdrowia armji polskiej.

W czasie wojny polsko-rosyjskiej 1831 r., Polska miała 107 lekarzy na 40.000 wojska pod bronią.

W drugim okresie wojny przybyła znaczna liczba lekarzy — cudzoziemców (Biliński).

Ten rozpaczliwy stan sanitariatu polskiego z r. 1831 opanował znakomity lekarz-taktyk sanitarny i administrator, prof. terapii, generałny sztab-lekarz armji Karol Kaczkowski (Zembrzusi, Składkowski).

Uczyniliśmy ten krok wstecz i przypomnieliśmy wielkie imię generalnego sztab-lekarza Kaczkowskiego, ażeby uwydatnić ciągłość doktryny sanitarnej polskiej i dowieść raz jeszcze, że doktryna sanitarna powstania styczniowego była konsekwencją doświadczeń roku 1831 i dążeniem do usamodzielnienia się sanitariatu wojskowego polskiego. W roku 1863 całą odpowiedzialną pracę sanitarną w wojsku dźwiga lekarz-polak i doskonalą ją do tego stopnia, jak to widzieliśmy w dyspozycji generała Bosaka.

W roku 1863 żył jeszcze Kaczkowski i na wygnaniu musiał się cieszyć, że jego próba i myśli nie poszły na marne. Żyli jeszcze i ci lekarze, którzy opracowywali historyczny okólnik Kaczkowskiego i musieli udzielać swoich rad fachowych młodszym kolegom z r. 1863.

Jeżeli się zgodzimy, że rok 1863 był konsekwencją roku 1831 w rozwoju polskiego sanitariatu wojskowego, to musimy także przyznać, że rok 1863 jest ogniwem, d o t y c z a s z a t a r t e m, łączącym nasz obecny sanitariat z czasami Kaczkowskiego.

I nie powtórzymy już za Bielińskim, że „w roku 1863 służby zdrowia nie było“; że „lazarety powstańcze nie miały opieki lekarskiej“ i temu

podobnych twierdzeń, gdyż, jak wykazały nasze dotychczasowe poszukiwania, służba zdrowia w wojsku powstańczem potężnie się rozwijała i w miarę trwania powstania, czyniła postępy — aż się ukazał tej miary rozkaz dyspozycyjny Bosaka, podający taktyczne zarządzenia sanitarne, a wykonawca zleceń taktycznych szefa sanitarnego dywizji krakowskiej pułk. Topora, amputuje kończyny w szpitalu polowym w klasztorze Bernardynów w Opatowie (np. Sengszmidt'owi, literatowi wiedeńskiemu — Z. Kolumna T. II str. 246), kiedy operacje takie na początku powstania były wykonywane w szpitalach ewakuacyjnych, jak np. w Kraśniku, Opolu, Cieszanowie, Klimontowie i innych.

Cechą znaną organizacji powstania styczniowego była nadzwyczajna dbałość o ранego żołnierza. Pomimo centralnego kierownictwa przy wydziale wojny, każdy oddział posiadał swoją organizację sanitarną, nie jednolitą wprawdzie, lecz zależną od poglądów dowódcy, często prymitywną, a niekiedy wyprzedzającą ówczesne poglądy na służbę zdrowia w wojsku, — organizację, która się doskonaliła i przy końcu powstania wybujała w korpusie Bosaka do tego stopnia, że w rozkazach operacyjnych generał Bosak umieszczał szczegółowe zarządzenia sanitarne i ze świadomością nadawał tym zarządzeniom cechy taktyki sanitarnej, uważając je za współczynnik zwycięstwa. Pod tym względem gen. Bosak uprzedził współczesnych dowódców o pół wieku conajmniej. Pamiętamy, w jakich warunkach zostawali ranni z pod Solferino i Sebastopola; właśnie to niedbalstwo o ранego i chorego żołnierza wywołało w Europie w r. 1863 odruch humanitarny, skierowany ku ulżeniu doli ранego na polu walki i stworzenie instytucji Czerwonego Krzyża, kiedy u nas w powstaniu styczniowym już wszystkie zasady Czerwonego Krzyża były przestrzegane.

Nasz dowódca nigdy nie wydawał i nie przyjmował bitwy w miejscu, gdzie się leczyli ranni i w tym kierunku istniały wyraźne rozkazy z centralnych instytucyj wydziału wojny.

Zbieranie rannych na polu bitwy, ukrywanie ich w gąszczach lasów, przykrywanie ich gałęziami i liśćmi od wzroku wroga, przekazywanie ich władzom cywilnym i transportowanie do miejsc bezpiecznych, doprowadzane było w niektórych oddziałach (np. u Czachowskiego) do stopnia najwyższego. Nawet po przegranej bitwie nasz dowódca potrafił niejednokrotnie opiekować się rannymi.

Chociaż nie posiadamy jeszcze całokształtu służby zdrowia w powstaniu styczniowym, z dostępnej literatury zaznaczyć możemy jej po-

stępy i podziwiać należy naszych dowódców, że wśród nieopisanych trudności potrafili przyczynić się do rozwoju tej służby.

O ile pierwsze oddziały, wyruszające w pole nie posiadały prze-
ważnie ani lekarzy, ani urządzeń sanitarnych, pod koniec powstania już
się często daje zauważyć zorganizowaną służbę zdrowia, z lekarzem na
czele, odpowiedzialnym za nią, należącym do sztabu i opracowującym
służbę sanitarną ze strony taktycznej. Nawet u Czachowskiego, w tak
oryginalny sposób ujmującego pomoc sanitarną, obserwujemy postęp
i przeobrażanie się poglądów na tę służbę. Oddział jego sformowany w Ga-
licji na jesieni 1863 r. już nie był podobny do bandy bosych oberwańców
z początku powstania, po opuszczeniu Langiewicza pod Grochowiskami,
kiedy ci głodni i bosi z największą pieczołowitością zbierali, odprowadzali
„pod pachy“, ukrywali, transportowali i opatrywali przy pomocy felczera
Antosia rannych swoich kolegów. Posiadał on wtedy zorganizowaną
pomoc sanitarną z lekarzem Biesiadeckim Janem z Wróćmierowa na
czele, urządzeniami sanitarnymi, materiałem opatrunkowym i punktem
ewakuacyjnym.

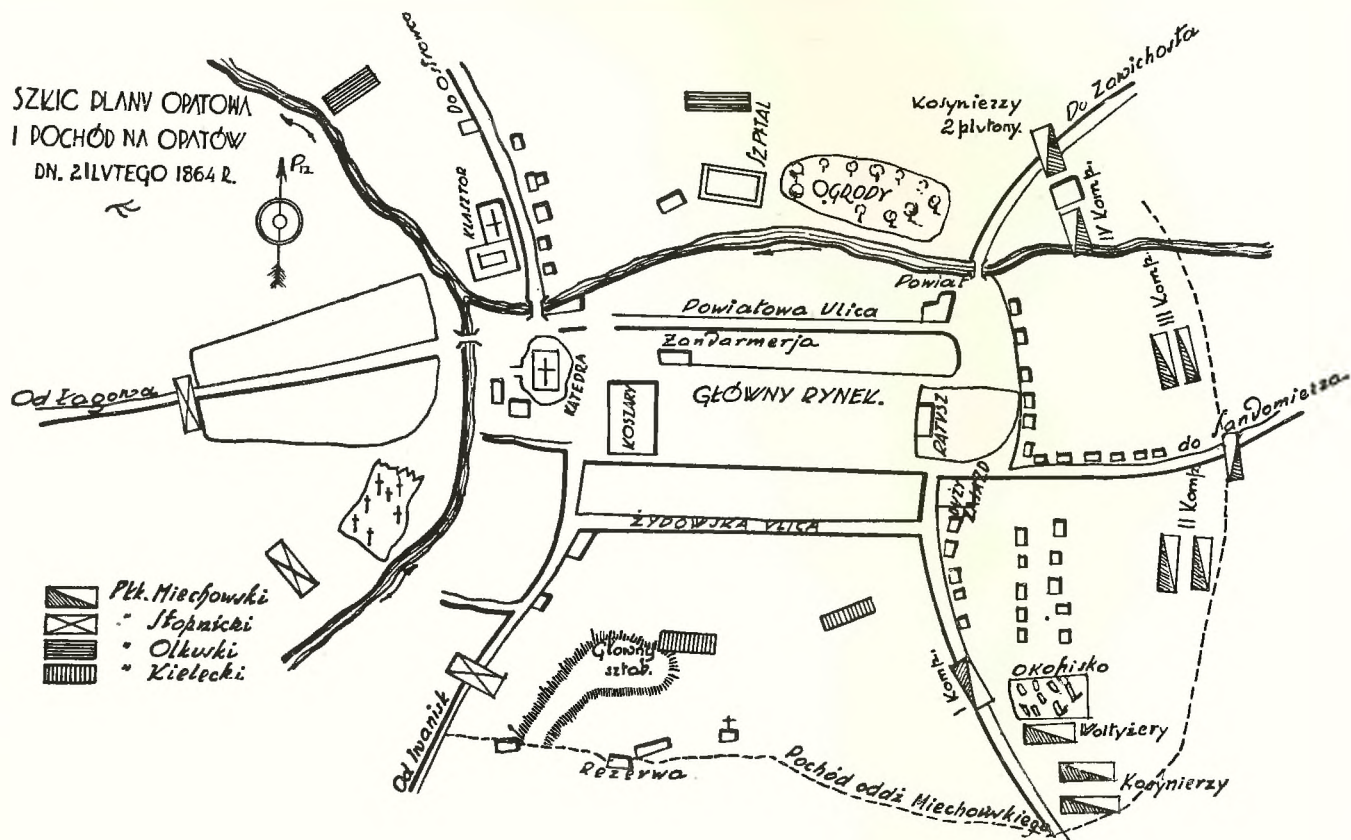
Zebrałem tu nieliczne, lecz wiele mówiące fakty historyczne, ażeby
jeszcze raz zaznaczyć wielkość nieznaną sanitarjatu wojennego polskiego
63-go roku i rozwiązać legendy o tym roku. W następnych artykułach wy-
każę fakty, uwydatniające pracę samarytańską i sanitarną ówczesnego
społeczeństwa. .

Marszałek Józef Piłsudski powiada, że rok 63-ci dał wielkość nie-
znaną co do której i teraz świat wątpi, gdy mówi o nas, wielkość, za-
przeczącą wszystkiemu temu, co my o sobie mówimy, wielkość cudu
pracy, ogromu siły zbiorowej, siły zbiorowej wysiłków woli, siły moralnej...

Wielkość naszego narodu w wielkiej epoce 63-go roku istniała, a po-
legała ona na jednym może w dziejach naszych Rządzie, który, nieznany
z imienia, był tak szanowany i tak słuchany, że zazdrość wzbudzić może
we wszystkich krajach i we wszystkich narodach.

Jakieśmy się przekonali, wielkość ta istniała i w zakresie służby
zdrowia w wojskach powstańczych 63-go roku, wielkość tę wyczuwamy
i chcemy zerwać z legendami o sanitarjacie polskim w wojnie 1863 roku.

天





Biblioteka Śląska w Katowicach

Id: 0030000746122



II 47759